Nr 184. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 90 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Alarmująca wiadomość o gimnazyum cieszyńskiem.

Kraków, 13 sierpnia.

Z Cieszyna dochodzą nas alarmujące wieści. Oto wszystko zdaje się zapowiadać, że gimnazyum polskie w Cieszynie nie będzie upaństwowione z początkiem nowego roku szkolnego.

Przemawia za tym nad wyraz smutnym faktem wiele okoliczności. Jak wiadomo, istniała pewnego rodzaju („iunctim“) między sprawą upaństwowienia gimnazyum czeskiego we Frydku, które z końcem bieżącego roku szkolnego uzupełnione zostało ósmą klasą podobnie, jak gimnazyum cieszyńskie. Oba te gimnazya, czeskie we Frydku i polskie w Cieszynie, miały równocześnie być upaństwowione, aby rząd miał wobec Niemców argument, że do gimnazyum polskiego zastosować musiał te same prawa, co wobec gimnazyum czeskiego. Tymczasem stosunki tak się ułożyły, że miasto Frydek zdaje się nie dbać o to, aby zakład tamtejszy był upaństwowiony. Zachodzi poważna obawa, że rząd sam odgrywa tutaj dwuznaczną rolę. Może kraj wyznaczy dla prywatnego gimnazyum czeskiego we Frydku jeszcze wyższą, niż dotąd subwencyę, może rząd przyzna i szkole i miastu jakieś większe korzyści, aby Czesi wogóle o upaństwowienie tej szkoły już w nadchodzącym roku szkolnym nie robili zbyt wielkiego hałasu, — a wtedy dr Koerber będzie mógł powiedzieć Kołu polskiemu: „gimnazyum frydeckie nie zostało upaństwowione, więc i cieszyńskie musi nadal zachować charakter zakładu prywatnego, ponieważ obie szkoły równocześnie miały być upaństwowione“.

Za tem opóźnieniem — kto wie, czy nie „ad calendas graecas“ — upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego przemawiają nadto inne jeszcze okoliczności. — Dr Koerber będzie chciał w jesieni wyłatać znowu sytuacyę polityczną, i w tym celu unikać musi wszystkiego, coby Niemców jątrzyło. Upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego mogłoby w tych planach poważną być dla niego przeszkodą. — Na Niemcach i Czechach zależy mu wiele, — bez Polaków się obejdzie. Jeśli więc Czesi dadzą się ugłaskać w sprawie upaństwowienia gimnazyum frydeckiego, to rząd o Koło polskie nie wiele dbać będzie.

Nie widać też żadnych przygotowań, świadczących o tem, że rząd zabiera się do upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Mamy już połowę sierpnia, — za miesiąc więc szkoła cieszyńska powinnaby otwartą być jako państwowa. Nie słyszeliśmy o żadnych ze strony rządu w tym kierunku podjętych czynnościach przygotowawczych. Przecież grono nauczycielskie musiałoby do tego czasu być już zorganizowane, — stale lub choćby prowizorycznie, — dotychczasowy plan nauk i podręczniki w gimnazyum cieszyńskiem albo powinny być do tego czasu przez rząd zatwierdzone, albo musiałyby wydane być nowe. O tem wszystkiem nikomu się nie śni, — a tu nowy rok szkolny zacząć się ma za miesiąc (w szkołach śląskich 15 września).

Reasumując te wszystkie dane, dochodzimy do wniosku, że stoimy znowu wobec nowego dla całego kraju zawodu. Rząd nie ma zamiaru upaństwowić w najbliższym roku szkolnym gimnazyum cieszyńskiego, — to nie ulega wątpliwości.

Następstwa tej smutnej ewentualności są wprost straszne. Gimnazyum to mogłoby upaść, gdyż wszystkie fundusze na jego utrzymanie zostały już niemal do ostatniego halerza wyczerpane, a na nowe społeczeństwo polskie, zniechęcone dotychczasowem postępowaniem rządu, nie łatwoby się zdobyło.

To społeczeństwo musiałoby wtedy, z natury rzeczy, zwrócić się do Koła polskiego z uprawnioną pretensyą, bo przecież ono dało nam obowiązujące przyrzeczenia, że gimnazyum cieszyńskie w tym terminie będzie ostatecznie upaństwowione. Musielibyśmy więc postawić kwestyę jasno i zapytać, na jakiej podstawie Koło łudziło nas obietnicami, — i jaką wogóle dla spraw kraju i narodu wartość ma jego polityka, jeżeli nawet tak zdecydowana sprawa, jak cieszyńska, pada jej ofiarą?

A jeżeli społeczeństwo polskie nie zatraciło w sobie jasnego i rzetelnego na zadanie polskiej delegacyi poglądu, — to w tym wypadku musiałoby wreszcie zadekretować, że między tą wiedeńską delegacyą a krajem i narodem zerwana została ostatnia nić wspólności interesów i celów. Nieupaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, naszem zdaniem, powinno być grobem Koła polskiego, gdyby nie miało stać się równocześnie grobem zdrowej myśli polskiej i poczucia godności narodowej. Znieśliśmy wiele następstw służalczej, wszelkiej samodzielności pozbawionej polityki Koła polskiego, — ale i tej cierpliwości naszej „sunt certi denique fines“.

Powszechne głosowanie w zaborze pruskim.

Po ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wszczął się wśród konserwatywnych i pseudoliberalnych stronnictw niemieckich ruch, zmierzający do reakcyjnej reformy wyborczej. Jest on wypływem strachu, jaki ogarnął te stronnictwa na widok wielkiego zwycięstwa wyborczego socyalnej demokracyi. Wszak liczba posłów socyalistycznych wzrosła o 23 — liczba głosów, oddanych na kandydatów socyalistycznych o 400.000 a w Saksonii wybrani zostali z wyjątkiem jednego tylko, sami socyalistyczni kandydaci. Powodów dosyć, dla ludzi nie mogących się zdobyć na sąd trzeźwy, głębiej w powody objawów politycznych wnikający, ażeby winę tego wyniku przypisać istniejącemu systemowi wyborczemu — zamiast jej szukać w powszechnem niezadowoleniu, jaki wywołać musiały osobiste rządy cesarza Wilhelma i cały sprusaczony system rządowy niemiecki. Więc rozpoczęła się agitacya za zniesieniem powszechnego i równego prawa wyborczego, za ograniczeniem go takiem, ażeby ono powszechnem i równem być przestało.

Jakie są szanse tej agitacyi — dziś przewidzieć trudno. To jedno jest do przewidzenia łatwe, że gdyby ona mogła skutecznie sięgnąć aż do kół rządowych i do sfer dworskich i choćby tylko doprowadzić do wniesienia projektu takiej reformy wstecznej na stół parlamentu, powstałaby w Niemczech burza, jakiej młode cesarstwo jeszcze nie zaznało. Można zwlekać z przyznaniem prawa wyborczego każdemu pełnoletniemu obywatelowi bez względu na opłacany podatek — można długo stawiać opór żądaniu zaprowadzenia powszechnego głosowania — ale nie można bezkarnie cofać go, skoro raz zaprowadzone zostało. Istnieje ono już lat przeszło 30 — wyrosło już całe pokolenie, które za panowania tego prawa szkołę politycznego życia odbyło i z prawa tego korzystać się nauczyło i z niem się zżyło. Zniesienie go — a wszelkie ograniczenie w tym wypadku równa się zniesieniu — byłby to już zamach nie na jakieś jedno stronnictwo, ale na prawo obywatelskie tych milionów, które je nabyły i z których każdy broniłby tego swego prawa do ostateczności.

Dla nas Polaków byłaby najprzyjemniejsza i najwygodniejsza sytuacya, gdybyśmy mogli jako obojętni widzowie przypatrywać się tej burzy, jakąby zamach taki w państwie hakatystów wywołał i czekać jej wyniku. Niestety — nie bylibyśmy w tej sprawie w położeniu takiego obojętnego widza. Reakcyjna reforma wyborcza w Niemczech oddziałałaby bezpośrednio i zbyt dotkliwie na nasze w zaborze pruskim położenie, abyśmy mogli powiedzieć: walczcie panowie hakatyści między sobą, — nas to nic nie obchodzi. Poselstwo nasze w Berlinie — gdyby sprawa ta stanęła jako aktualna na porządku dziennym parlamentu niemieckiego — musi wobec niej zająć stanowisko, musi więc wcześnie się do tego przygotować.

A stanowisko to, ze względu na nasz narodowy interes, nie mogłoby być inne, jak tylko opozycyjne przeciw takiej reformie wyborczej.

W żadnej dzielnicy naszej Ojczyzny lud, w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, nie jest w tak wysokim stopniu narodowo uświadomiony a politycznie tak wyszkolony, jak w zaborze pruskim. Gdy ze szlachty bardzo wielu opuściło narodowy posterunek, sprzedając dziedzictwo przodków swoich na rzecz niemieckiej kolonizacyi, — gdy w miastach żywioł niemiecki zdawna jest bardzo silny, zwłaszcza wśród warstw zamożniejszych, — wszelkie przesunięcie punktu ciężkości przy wyborach na posiadające warstwy społeczne, wszelki ubytek głosów z pomiędzy tych, którzy bezpośrednich podatków nie płacą, bo nie posiadają nic prócz rąk do pracy i głowy do zrozumienia narodowego interesu i serca do ukochania swej polskiej Ojczyzny, — byłoby uszczerbkiem w naszym stanie posiadania narodowego. Powszechne prawo wyborcze, które gdzieindziej mieć może znaczenie tylko społeczne — dla Polaków w zaborze pruskim staje się prawem narodowem. — Dość zresztą wskazać na Górny Śląsk, gdzie cała siła nasza narodowa w polskim robotniku — tym właśnie, którego pozbawionoby głosu, gdyby prawo wyborcze w Niemczech uległo wstecznemu przeobrażeniu.

Dla naszych doktrynerów konserwatyzmu — będzie to twardy orzech do zgryzienia. Nie ma już argumentu, zaczerpniętego z wszystkich starych i nowych źródeł konserwatywnej mądrości, któregoby nie byli użyli, ażeby wmówić w społeczeństwo polskie, że powszechne głosowanie to wymysł dyabelski, to system przewrotny, głupi, niemoralny. — Nie ma dość ostrych słów potępienia, którychby nie użyli przeciw każdemu, kto w jakiejkolwiek sprawie zgodził się na opinię, wypowiedzianą przez socyalistów, lub, o zgrozo! znalazł się w jakiejkolwiek wspólnej akcyi z socyalistami. — A w tym wypadku najoczywistszy, bo na prostym rachunku, na nieubłaganych faktach i cyfrach oparty interes narodowy, nakazuje nam Polakom bezwarunkowo popełnić obie te zbrodnie przeciw konserwatyzmowi: bronić powszechnego głosowania i tem samem znaleść się w jednym szeregu z socyalistami niemieckimi. — A jest to zresztą nakazane nie tylko koniecznością obrony naszego politycznego stanu posiadania, ażeby nie zmniejszyć liczby głosów polskich przy wyborach w zaborze pruskim — ale i względem na interes narodowej jedności tamże. Bo rzecz prosta, że gdyby inteligencya polska nie stanęła w tym wypadku stanowczo i energicznie w obronie praw, które lud nasz tam już posiadł, gdyby może zgoła przyłączyła się do tych, którzy prawa te chcą uszczuplić i krocie ludu tego, pozbawić prawa wyborczego — wywołałoby to taki rozłam w narodowym obozie, który byłby najmilszym dla hakatystów tryumfem, najdotkliwszą dla nas szkodą.

Miejmy nadzieję, że nasz konserwatyzm tę próbę patryotyzmu wytrzyma, i dla doktrynerskich formułek czy też dla partyjnego interesu nie narazi na szwank naszego interesu narodowego tam właśnie, gdzie walka jest tak ciężka jak w zaborze pruskim.

Za unią personalną.

Cesarz Franciszek Józef wczoraj po południu wyjechał z Ischlu do Wiednia a wieczorem przybył do Schoenbrunu. Przed wyjazdem, przyjął na audyencyi byłego węgierskiego prezydenta gabinetu hr. Juliusza Szaparego, który na wezwanie monarchy zdał mu sprawę z sytuacyi na Węgrzech. Program podróży cesarza do Budapesztu nie jest jeszcze ustalony.

Zdaje się, że narady i rokowania w sprawie węgierskiego przesilenia toczyć się będą tymczasem jeszcze w Wiedniu i że w naradach tych brać będą udział także członkowie rządu austryackiego.

Zaznaczyć tu wypada, że pojawiła się pogłoska, według której w Wiedniu rozważają podobno na seryo możliwość zatrzymania hr. Khuena na czele rządu węgierskiego.

W Budapeszcie panuje na razie względny spokój. Studenci węgierscy zamierzali onegdaj uczcić stronnictwo niezawisłości a przedewszystkiem Kossutha korowodem z pochodniami. Gdy atoli wieczorem zebrało się w tym celu na placu Kalwina 200 studentów, okazało się, że komitet urządzający korowód, dla braku funduszów nie mógł postarać się o pochodnie. Ruszono więc bez nich ku mieszkaniu Kossutha, lecz i tę skromną owacyę zakłócili młodym Madziarom socyaliści, którzy zebrawszy się w większej liczbie, marsylianką robotniczą przygłuszyli pieśń Kossutha, a przeszkadzali także mowom, wygłaszanym przed domem przywódcy opozycyi. Owacya zakończyła się ostatecznie bójką pomiędzy studentami a socyalistami.

Stronnictwo niezawisłości sformułowało już ostateczne swe żądania i warunki, pod któremi gotoweby było zawrzeć pokój z rządem. Żądania te brzmią: 1) Najspieszniejsze przeprowadzenie przeniesienia oficerów węgierskich do pułków węgierskich; 2) Zaprowadzenie węgierskiego języka, jako obowiązkowego wykładowego we wszystkich szkołach wojskowych na Węgrzech; 3) Załatwienie kwestyi sztandarów i znaków wojskowych; 4) Język węgierski w postępowaniu procesowem sądów wojskowych na Węgrzech.

Co się tyczy komendy węgierskiej, to podobno opozycya sama przyznaje, że to żądanie na razie w całej rozciągłości spełnione być nie może — dla braku dostatecznej liczby oficerów madziarskich. Żąda ono jednakże stanowczego i obowiązującego oświadczenia ze strony rządu, że w miarę możności i to żądanie zostanie spełnione. Kwestyę ustanowienia liczby rekrutów wypuszczono na razie z warunków.

Wszystko przemawia za tem, że te warunki, w połączeniu z całem postępowaniem opozycyi i biernością większości rządowej w Sejmie węgierskim, wywołały już w miarodajnych kołach w Wiedniu przekonanie, iż dualizm z Węgrami długo utrzymać się nie da. Pilzneński „Tagblatt“ zamieszcza rozmowę z prezydentem austryackiej Izby panów ks. Windischgraetzem o sytuacyi. Książę zaznaczył na wstępie otwarcie, że stosunki na Węgrzech z konieczności oddziaływać muszą także na stosunki austryackie.

Parlamentarna reprezentacya Austryi w trudnem znajduje się położeniu. Jeśli sytuacya się nie zmieni, „parlament austryacki nie będzie mógł przyjąć ugody z Węgrami, tem bardziej, ponieważ nie jest już tajemnicą, że Węgry dążą z całą siłą do unii personalnej. Na razie wprawdzie Węgry ekonomicznie nie są jeszcze dość silne, aby przeprowadzić ten zamiar, i z tego powodu nałożą sobie na razie prawdopodobnie pewną rezerwę. Ale kwestya ta stanie się od razu aktualną skoro przez ewentualne spełnienie wojskowych żądań Madziarów podkopaną zostanie jedność armii. Każdemu prawemu „patryocie“ austryackiemu narzuca się więc już dziś konieczność zastanowienia się nad tem, czy nie byłoby lepiej, gdyby bezzwłocznie starano się przyspieszyć takie rozwiązanie sytuacyi? — W przeciwnym bowiem razie nastąpi to, że Węgry wzmocnią się jeszcze także ekonomicznie kosztem Austryi.

Te wynurzenia księcia, który utrzymuje bliskie stosunki z dworem, zdają się zdradzać

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

27 (Ciąg dalszy).

Wielkosz zaczął tłomaczyć znaczenie tej oryginalnej „tęczy“, którą stworzyło natchnienie artysty-dekadenta, i rozmowa przeszła na temat sztuki, co dało sposobność Tomciowi Starlińskiemu do wygłoszenia kilku śmiałych paradoksów, za które otrzymał kilka ostrych szpileczek od Kluczkówny, przedrwiwającej niemiłosiernie jego teorye.

Trojdanowicz zagryzł usta, ale się nie odzywał; świerzbiał go język, aby się wmieszać do dyskusyi i już chciał rzucić dwa tylko wyrazy: „Filisterskie poglądy“, ale się pohamował, poprzestając na zabójczo lekceważących spojrzeniach, ciskanych ukradkiem w stronę Joasi.

Korciło go to, że nie zwróciła na niego dotychczas żadnej uwagi i ani jednem słowem nie odezwała się jeszcze do niego, który przecież w tem towarzystwie mamutów miał prawo uchodzić za wyrocznię.

Kiedy powstali od stołu, wziął na bok Tomcia Starlińskiego i spytał go poufnie:

— Powiedz mi pan, co to jest właściwie ta pańska kuzynka?...

Tomcio, który do Joasi żywił znowu urazę z powodu świeżych przymówek, skrzywił się z grymasem i odpowiedział:

— Ee!... narwana panna. Przedpotopowa!... podoba się panu?

Trojdanowicz brodę skubnął i usta wydął.

— Niema z czego. Cięta, jak szczypawka!

Zmrużył jedno oko i, przypatrzywszy się Joasi, stojącej na środku salonu, wzrokiem rzeczoznawcy, dodał:

— Nieładna ale wiesz pan, ma coś... ma linię!... Ale możebyśmy się ulotnili, co?... Chodźmy na ten koniak!

Skradając się ku drzwiom, patrzył jednak na „ciętą szczypawkę“, jak gdyby chciał zapamiętać sobie to „coś“, tę linię, która mu się w niej podobała.

IV.

Nazajutrz, po obiedzie, dopiero odprowadzono gości z Tarnawic aż do przewozu; korzystając z dnia pogodnego, oboje Starlińscy, pani Jasiowa z dziećmi, Tomcio, Joasia i Kurkowski wybrali się na przejażdżkę, towarzysząc powracającym do domu Wielkoszowi z Trojdanowiczem.

Kluczkówna dosiadła konia i z Kurkowskim pocwałowała przodem; za nimi potoczyły się trzy powozy z resztą towarzystwa.

Droga wiodła wśród opłotków wiejskich, potem skręcała w pola ku folwarkowi i przerzynała młody lasek, poza którym spadała lekką pochyłością ku brzegom Wręty.

Malowniczy, sielski krajobraz, skąpany w blaskach słońca, roztaczał się dokoła i wabił oko barwami zieleni i błękitu; powietrze było suche, orzeźwiające, od pól zawiewał zapach kwitnących zbóż, od lasu woniało smółką.

Po drodze z podwórków wiejskich wyrywały się kundle i ochrypłym głosem naszczekiwały, biegnąc za powozami; z pastwisk porykiwało bydło i odzywało się rżenie koni.

Pierwszy pojazd wiózł dziadzia Starlińskiego z nieodstępną jego Dziunią, za nimi obszerne lando zajmowała pani Jasiowa z Romualdem i dziećmi, na końcu w pewnej odległości podążał wolant Wielkosza z Trojdanowiczem i Tomciem, zajętymi rozmową, która była dalszym ciągiem całonocnej pogawędki przy kawie czarnej i koniaku.

Artysta był niewywczasowany, oczy miał podpuchnięte, usta jeszcze bardziej skrzywione, ćmił swoją bretońską fajeczkę i spluwał, wychylając się z powozu.

Tomcio za niego i za siebie mełł językiem, jakby nie chciał ani jednej chwili stracić naprózno i wylewał mu całą swą duszę.

— Ja tam do was przyjadę! — powtarzał — to wam opowiem jeszcze obszerniej wszystko, bo wiecie, że tak odrazu, to nie idzie. Musicie mi pokazać wasze szkice i tę „Psią tęczę“!... bardzo jestem ciekawy. To prawdziwe szczęście, że was tutaj za tałem; przynajmniej nie zdechnę z nudów na wsi i będę mógł parę tygodni wytrzymać. Będziemy się teraz częściej widywali, prawda?... Wiecie, ja jestem ekspanzywna natura, ze mnie musi to wszystko, co tam fermentuje i kiśnie, wydobyć się na wierzch, bo inaczej, tobym pękł, jak kocioł bez wentylu. Do was mam zaufanie i mogę otwarcie mówić o wszystkiem, bo z was człowiek!... A ta reszta, to co?... mamuty, pierniki stare, grzyby suszone!...

Drapał się za uchem i poprawiał sobie ciągle sznurek od binokli, który mu wiatr zwiewał.

Trojdanowicz niby słuchał, ale znać było, że jest zajęty innemi myślami; wychylał się z powozu i zmrużając jedno oko, spoglądał na drogę przed siebie, upatrując czarnej sylwety amazonki na karym koniu. Kłusowała na czele i od czasu do czasu skręcała na błonia, aby zażyć swobodniejszego ruchu i w szerokich zakrętach pogalopować swobodniej po płaszczyźnie, a potem zawrócić dla wypoczynku i złączyć się z resztą towarzystwa.

Nie okazywał tego po sobie, ale zajmowała go bardziej Joasia od wynurzeń bezdennych Starlińskiego; ten nie poznawał się na tem i nie pozwalał przerwać tematu raz wysnutego, chociaż mu artysta przerywał zapytaniami, nie mającemi żadnego związku z paplaniną.

— Patrz pan, — mówił Trojdanowicz, wskazując fajeczką w stronę szarzejącej Kluczkówny, — ta czarna plama na tem zielonem tle, to dobrze robi?... Co?... nie uważasz pan?... Ile ona może mieć lat?...

— Kto?

— No, ta szczypawka.

— A!... Joaśka?... nie wiem. Co mnie to obchodzi!

I powracał znowu do swego tematu, rozwodząc się nad tem, jakby, jego zdaniem, powinien świat być urządzony, aby on, Tomcio Starliński, był z niego zupełnie kontent i nie miał mu nic do zarzucenia; ale Trojdanowicz po dłuższej chwili rzucał mu znowu pytanie:

— Ona bardzo bogata?

— Kto?

— A ta pańska kuzynka!

— A!... Joaśka? Bardzo; będzie miała z pół miliona. Ale co mi do tego!... wiecie przecież, że ja gardzę mamoną.

— Ma z pół miliona?... hm, hm!... na pewno?

— Może więcej; czy ja tam wiem. Pluję na to!

— A czemu za mąż nie wyszła?

— Bo miała kręćka, ćwieki we łbie!

Trojdanowicz znowu zamilkł i patrzał za Kluczkówną z jeszcze większem zajęciem.

— Pan się do niej nigdy nie podbierałeś? — spytał po dłuższym przestanku.

— Do kogo?...

— No, do tej...

— Ja?... dajcie pokój, ani mi to do głowy nie przyszło!... Dla mnie małżeństwo jest najgłupszą formą związków społecznych. Mężczyzna powinien być wolny, kobieta także wolna. Czytaliście kiedy Nietschego?... Przyślę wam, przeczytajcie!.. Powiadają idyoty, że to waryat!... No, co wy na to?... Nietsche waryat?... Jak Boga kocham wściec się można! Ale à propos Nietschego...

— Szczupaki daje, jak jaki huzar!... nie wiesz pan, czy ona się na koniu urodziła?... Tak w salonie, to... nie tego... prawda?... Ale na siodle całkiem inna kobieta. Patrz pan, taki Kurkowski nadążyć jej nie może. O, hyc!... przez rów!... Jak Boga kocham!...

Podniósł się z siedzenia, aby ją lepiej widzieć; z otwartemi ustami patrzał w pole a oczy błysnęły mu żywym blaskiem.

Tomciowi to było obojętne.

— Wielkie rzeczy!... lada parobek to potrafi! — odezwał się z lekceważeniem. — Siadajcie, coś wam jeszcze powiem!

W innych pojazdach zwracano także uwagę na Joasię, która podniecona forsowną galopadą, zdawała się zapominać o całym świecie i z pasyą amazonki toczyła kołem po szerokiem błoniu, przesadzała rowy, robiła najryzykowniejsze zwroty, wykazując przytem niepospolitą zręczność i siłę.

Z pierwszego powozu wyrywały się niekiedy rozpaczliwe wołania babci Starlińskiej:

— Joasia!... Joasia!... ostrożnie! — ale głos wystraszonej staruszki nie dochodził do uszu śmiałej jeźdźczyni, która zdawała się upajać tym szybkim ruchem i wiatrem, pędzącym z nią w paragony.

Wielkosz okiem znawcy przez monokl śledził jej harce i z zajęciem sportsmena kontrolował skoki i zwroty, powtarzając:

— Brawo!... brawo!... bardzo dobrze!... doskonale!...

Pani Jasiowa zaniepokojona o kuzynkę i o męża, który usiłował dotrzymać kroku Kluczkównie, co mu się nie zawsze udawało, bo miał cięższego konia, biadała nad tą szaloną dziewczyną, że głowę traci i że gotowa sobie kark skręcić.

— Zachciało się jej wyścigów!... jeszcze gdzie spadnie i Jasia pociągnie!... co to za kozak, ta Joaśka!... dość już, dość!... Trzeba stanąć, niech oni zawrócą!... ja się boję, żeby im się co złego nie stało.

Dzieci klaskały w ręce z radości a stangreci z uśmiechem spoglądali na panienkę, powstrzymując wyrywające się i parskające konie w zaprzęgach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapatrywania najwyższych kół w Austryi na tę sprawę.

Rewolucya na Bałkanie.

„Sztab generalny“ powstańców macedońskich, na którego czele stoi Borys Sarafow, ogłasza, że powstańcy posiadają 35.000 karabinów i po 150 nabojów dla każdego, nadto 3500 kilogramów dynamitu. Armia powstańcza liczy podobno 25.000 głów; z liczby tej przypada 10.000 na wilajet monastyrski. Do oddziałów bułgarskich przyłączyć się miało także dużo chrześcijańskich Albańczyków. „Sztab“ zapewnia dalej, że ochraniać będzie życie Europejczyków. W tym celu przestrzegł już zarząd kolei żelaznych, aby nie przewoziły europejskich podróżnych. — Jeśli atoli Europa nie ujmie się za Macedończykami, powstańcy nie będą oszczędzali jej własności w tych stronach. W danym razie gotowi są nawet porwać kilku konsulów europejskich, aby zmusić Europę do interwencyi. Jeśli zaś wszystkie te sposoby nie dopną celu, natenczas kierownicy powstania wywołają straszną epidemię dżumy, do czego mają już przysposobiony znaczny zapas bakteryj w pewnej jaskini. Dwie bowiem dla nich pozostawiają już tylko alternatywy: wolność lub śmierć.

Obwieszczenia te grzeszą zapewne niemałą przesadą, jednak lekceważyć ich nie można. Jak zapewnia korespondent londyński „Koeln. Zeitung“, panuje tam wielkie zaniepokojenie co do położenia na Bałkanach. Grozę sytuacyi powiększa jeszcze, jak donosi „Times“, zupełna bezkarność wojska tureckiego.

Wczoraj przywieziono także do Monastyru 130 rannych Turków, co dowodzi, że wieści o krwawych walkach w tym wilajecie polegać muszą na prawdzie. — Donoszą także, że powstańcy usiłowali dwukrotnie podpalić Monastyr, lecz że zamiarom tym przeszkodzono.

Rząd bułgarski wystosował do mocarstw notę, stwierdzającą, że przyczyną wybuchu nowego powstania, były niesłychane gwałty, jakich dopuszczały się władze tureckie. W celu poinformowania się o sytuacyi, odbyli konsulowie Mandelstam (rosyjski) i Para (austryacki) objazd po wilajetach. Bułgarzy tym razem byli śmielsi, wyjawili konsulom wszystkie doznawane gwałty i krzywdy, pokazywali popalone osady, pohańbione cerkwie, dostarczyli dowodów na liczne wypadki wymordowania całych rodzin, zbezczeszczenia kobiet itp. Turcy mszcząc się za to, podwoili ucisk i tem wywołali wybuch.

W sprawie zamordowania konsula rosyjskiego Rostkowskiego nadchodzą następujące doniesienia: Sułtan turecki wysłał telegram kondolencyjny do cara, w którym zapewnia, że spełni wszystko, czego wymaga ta przejmująca grozą zbrodnia. Rząd turecki ofiarował równocześnie jako odszkodowanie dla wdowy po konsulu 200.000 franków, lecz rząd rosyjski ich nie przyjął. Usunięty z urzędu wali Monastyru skazany został na wygnanie do Trypolisu i już tam wysłany pod eskortą. Następcą jego ma być zamianowany członek rady państwa Huzim bej.

Rząd turecki usiłuje atoli także złożyć winę na zamordowanego konsula. Rozszerza wieści, że był on duszą powstania. Dalej zapewniał dyplomatów, że według otrzymanych doniesień. Rostkowski spoliczkował żandarma, co się sprzeciwia doniesieniom konsulów. — Inna wersya z kół zbliżonych do Porty podaje, że żandarm był najęty przez Bułgarów do zamordowania konsula. Wiadomość zaś, nadeszła z Monastyru, donosi, że konsul padł ofiarą spisku, wywołanego rozgoryczeniem Mahometan, których irytują mocarstwa, zwłaszcza Rosya, którą czynią odpowiedzialną za rozszerzanie się macedońskiego ruchu. Zdaje się, że najwiarygodniejszą jest ta ostatnia wersya.

Z powodu znanych zatargów między królem serbskim Piotrem a oficerami, którzy brali udział w spisku, wybuchło w Serbii przesilenie gabinetowe. Prawdopodobnie jednak utworzenie nowego gabinetu powierzone znów zostanie Awakumowiczowi albo Gruiczowi. Jak słychać minister wojny generał Atanaszkovicz stanął po stronie oficerów.

Katastrofa kolejowa w Paryżu.

Gdy opinia publiczna w Paryżu ochłonęła po strasznej katastrofie, zaczęły się pojawiać zarzuty przeciwko zarządowi i budowniczym kolei podziemnej, zarzuty, niestety, uzasadnione. Już podczas budowy podziemnej kolei miastowej popełniono błędy, celem oszczędzenia kosztów. Z błędów tych wymieniamy jeden, bardzo znamienny i nawet dla profanów na pierwszy rzut oka zrozumiały. Oto największa szerokość tunelu o dwóch torach wynosi 7·1 metra, a ponieważ szerokość wozów wynosi 3·25 m., więc dwa pociągi, obok siebie stojące, zabierają 6·5 m. przestrzeni i pozostawiają zaledwie 60 centymetrów wolnego miejsca!

Dzienniki paryskie twierdzą, że gdy powstał pożar i objął pierwszy pociąg, urzędnicy myśleli tylko o tem, ażeby nie opóźnić ruchu. Z tego powodu płonący pociąg nr 52 sprzągnięto z idącym w tyle pociągiem nr 43, wydaliwszy przedtem podróżnych z obu pociągów. Pierwszy pociąg nie palił się jeszcze silnie i gdyby natychmiast zawezwano straż ogniową, zapobieżonoby katastrofie. — Tymczasem, nie chcąc przerwać ruchu, puszczono oba pociągi w drogę szalonym pędem, ażeby się czemprędzej dostać na tor do wymijania. Prąd powietrza, spowodowany szybką jazdą, podsycił płomienie i wnet obydwa pociągi ogarnął pożar.

Pociągi kursują co trzy minuty. Pociąg nr 48, napełniony podróżnymi, przybył na miejsce pożaru koło stacyi na ulicy Couronnes. Pierwsze dwa pociągi paliły się w najlepsze, a gęsty dym wypełnił tunel. Ludzie dusili się, walcząc z sobą w ciemności, jak potępieńcy. Niema pióra, któreby zdołało opisać podobną walkę rozszalałych instynktów zwierzęcych. — I trwało to całą noc, od wieczora do rana, zanim zdołano dostać się do tunelu!

Jeden z dziennikarzy, który w towarzystwie ministra robót publicznych, Marnejoulsa, był na miejsbu katastrofy, opowiada, że w tunelu panuje zupełna ciemność. Przy świetle pochodni zobaczył straszne pobojowisko. Trupy już były uprzątnięte, ale na zmoczonej ziemi leżały podarte i połamane kapelusze, parasole i parasolki, części odzieży. Na torze stoi pięć wozów pociągu nr 48 w opłakanym stanie. — Oparcia u ławek połamane, poduszki wydarte, okna powybijane. W tyle hali znajduje się ów nieszczęsny kąt bez wyjścia, w którym ofiary katastrofy podusiły się po zgaszeniu światła. Fajansowe płyty, okrywające ściany, powydzierano w niektórych miejscach w sposób niepojęty, a na twardym, skamieniałym cemencie widać wydrapane paznogciami ślady. U stóp muru ujrzał ów dziennikarz kałużę krwi, strzępy ludzkiego ciała, kawałek chleba, owinięty w papier, i lalkę. — Obydwa pociągi, które objął ogień, spaliły się doszczętnie, a metalowe części bądź stopiły się, bądź powyginały. Po obu stronach fajansowe tafle ścian popękały, sklepienie jednakże, skonstruowane z cementu, nie zostało naruszone.

Konduktor, prowadzący pociąg nr 48, nazwiskiem Chedal, opowiada, że w pociągu znajdowało się co najmniej 350 podróżnych, pomiędzy nimi także ci, którzy opuścili pociąg nr 43. Na stacyi Couronnes zatrzymał ich sygnał. Niektórzy pasażerowie z żartu wołali: „Wysiadać!“, inni byli niezadowoleni z powtórnego zatrzymania się, wogóle jednakże wszyscy byli dobrej myśli. „Nagle — powiada Chedal — ujrzałem dym i zrozumiałem, co nam grozi. Wezwałem podróżnych, aby wysiedli, poczem pobiegłem do telefonu, który niestety nie funkcyonował. Wysłałem dozorcę do stacyi Belleville, wezwawszy go, ażeby tam polecił przerwać prąd. Tymczasem kontrolorowie zaklinali podróżnych, ażeby opuścili pociąg, ale nikt się nie ruszył z miejsca. „Mamy dosyć tego — wołali — już wysiadaliśmy na stacyi Barbés“. Dym stawał się boraz gęstszy.

„Wreszcie podróżni wysiadają, a gromadka ich żąda odemnie zwrotu pieniędzy za bilety. „Dostaniecie później pieniądze, ratujcie się!“ — wołam, a oni powtarzają swoje i grożą mi pięściami. W tej chwili gaśnie światło. Po omacku idę wzdłuż ściany, po drodze natrafiam na kobietę i zabieram ją z sobą. Uratowaliśmy się oboje“.

Sąd karny wdrożył śledztwo w sprawie tej katastrofy. Ma być przedewszystkiem oskarżony zarząd kolei podziemnej o zabójstwo skutkiem zaniedbania, ale trybunał karny rozważa także, czy nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności technicznych funkcyonaryuszów gminy paryskiej, którzy budowali kolej razem z inżynierami towarzystwa kolei metropolitalnej. — Zarząd kolei usiłuje całą winę zwalić na barki maszynisty Chanoin'a, twierdząc, że on to właśnie nie zastosował się do przepisów regulaminu i spowodował w ten sposób katastrofę. Nawzajem Chanoin zeznał przed komisarzem policyi, że pociągu, który stanął w płomieniach, nie należało wcale używać do ruchu, już bowiem w poniedziałek w południe przyrząd ubezpieczający od ognia był w tym pociągu popsuty i nie chciał funkcyonować.

Wczoraj pogrzebano 55 ofiar katastrofy. Dzisiaj będzie pochowaną reszta ofiar, celem zapobiegnięcia psuciu się ciał. Nabożeństwo żałobne, urządzone przez Radę miejską, odbędzie się dzisiaj. Prezydent ministrów Combes wygłosi po nabożeństwie mowę. Angielski ambasador wręczył Radzie miejskiej telegram kondolencyjny od markiza Landsdovne, ministra spraw zagranicznych, z wyrazami współczucia od króla Edwardu. Rada miasta Wiednia również pośpieszyła z kondolencyą.

Prezydent rady administracyjnej kolei „Metropolitaine“ doniósł prefektowi departamentu Sekwany, że jako pierwsze wsparcie dla pozostałych po ofiarach rodzin stawia do dyspozycyi 10.000 franków.

W kalejdoskopie.

Wynalazek, który miał wojnę zrobić niemożliwą. — Tragedya rodzinna. — Smierć komarom.

Jakże daleko jesteśmy od tych czasów, kiedy rusznica rzucała pocisk na sto kroków i to wtenczas, jeśli skałka nie zamokła. Żyjemy w dobie, kiedy każdy dzień przynosi nowe straszne wynalazki, prześcigające się w umiejętności zabijania człowieka. To też, gdy zło tak się rozszerzyło, kiedy armie stały się ruiną ekonomiczną państw i miasto być obroną narodów, są tych narodów powolną śmiercią — jedynie chyba jakiś piekielny pomysł mógłby to zło odwrócić i znieść. Takiemu wynalazkowi poświęcił wiele lat pracy prof. Filipow w Moskwie, wydawca „Przeglądu naukowego“, który otruł się przypadkowo w zeszłym miesiącu kwasem siarczanym w swojem chemicznem laboratoryum. Dzień przed śmiercią wysłał list do moskiewskiego biura prasy, w którym oświadczył, że przez lata całe pracował nad narzędziem śmiercionośnem o takiej niesłychanej sile, że wszelka wojna stałaby się niemożliwą i że wynalazł sposób do przenoszenia skutków eksplozyi na odległość kilku tysięcy kilometrów — dodał nakoniec, że zamierza w najbliższym czasie swój wynalazek przedstawić petersburskiej akademii nauk. Nagła, niespodziewana śmierć uczonego zabrała być może ze sobą tajemnicę wynalazku, a o to właśnie obawiają się najwięcej koła interesowane w tej sprawie.

Zanim przyjdzie do tego, że wojna i jej narzędzia staną się wspomnieniami dla przyszłych pokoleń jakiejś epoki barbarzyństwa i stanu zwierzęcego ludzkości — będzie jeszcze „stan zbrojny“ zbierać swoje krwawe żniwo i krwawe ofiary nawet w czasie pokoju. Taka to smutna historya jedna z wielu nadchodzi z Mentony na Rivierze. Rodzina, imieniem Rocca, zamieszkiwała chatę poza wsią Gorbio, 8 kilometrów od Mentony. Kilka dni temu wieczorem młody chłopiec, bawiąc się w polu, znalazł w trawie granat, który nie eksplozował w czasie manewrów alpejsktej bateryi. Chłopiec zabrał granat i zaniósł do domu, lecz zaledwie wszedł na próg, pocisk wybuchł — straszliwy huk wstrząsnął wioską. Chłopiec padł trupem na miejscu, a ułamki granatu zabiły matkę i brata, którzy siedzieli przed chatą. Ojciec Rocca i jego córka, którzy byli w tej chwili poza domem, uniknęli niezawodnej śmierci dzięki temu, że cały budynek dzielił ich od miejsca nieszczęścia. Posłyszawszy huk, pobiegli na pomoc, lecz znaleźli już tylko martwe zwłoki matki i młodszego chłopca. Starszy dawał jeszcze słabe znaki życia, lecz w drodze do szpitala z upływu krwi umarł.

Kończąc mój dzisiejszy artykuł na pocieszenie tych wszystkich, którym we znaki dają się uczuć komary, pospieszam z wiadomością, że godzina ich wyzwolenia z mąk „świerzbiących“ jest bliską. Dr Stiles, fizyk miejski Waszyngtonu w Ameryce, wykrył pasorzyta, który jest wrogiem komarów i rok rocznie zabija miliony tych małych skrzydlatych pijawek. Obecnie dr Stiles przeprowadza doświadczenia nad sposobem tanim i niezawodnym, któryby pozwolił sztucznie rozmnażać odkrytego przez niego pasorzyta i następnie rozmieszczać gniazda zarazy po brzegach i moczarach celem zupełnego wygubienia komarów. Dodać należy, że ów pasorzyt jest organizmem kształtu nitkowego, że żyje tylko w żołądku komara i tylko dla niego jest zabójczym.

ss.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. ks. Wincentego Smoczyńskiego odbył się dzisiaj przed południem z kościoła św. Floryana na Kleparzu. Wczoraj wieczorem ks. kan. Wądolny wprowadził ciało zmarłego kapłana z mieszkania prywatnego do kościoła, a dzisiaj, po odprawieniu licznych mszy żałobnych przy trumnie zmarłego, nastąpiło wyprowadzenie zwłok. W kondukcie żałobnym, który prowadził ks. biskup-sufragan Anatol Nowak, wzięły udział liczne zgromadzenia zakonne, szereg duchowieństwa świeckiego, oraz liczna publiczność, w gronie której widoczną była zarówno inteligencya jak i lud włościański, który niejednokrotnie pod światłem przewodnictwem ś. p. ks. Smoczyńskiego pielgrzymował do Rzymu. Zwłoki przewieziono do Tenczynka, gdzie znajduje się grób rodziny Smoczyńskich.

Wycieczka krakowskich Sokołów do Zakopanego. Komitet zawiadamia, iż wyjazd nastąpi w piątek w nocy o godzinie 11·30. Zbiórka na dworcu w strojach sokolich. Ubiory świeżobne należy złożyć we czwartek wieczór lub w piątek rano w „Sokole“.

Zgromadzenie służby tramwajowej. Ubiegłej nocy obradowało zgromadzenie służby tramwaju elektrycznego w Krakowie w lokalu przy ulicy Gazowej. W zgromadzeniu wzięli udział prawie wszyscy konduktorzy i motorowi, a przedmiotem obrad było upośledzenie służbowe, jakiego doznają ci naprawdę „biali murzyni“. Płaca takiego funkcyonaryusza wynosi około 66 koron miesięcznie, a praca ich trwa 12 godzin dziennie, jednak nieraz przeciąga się o godzinę, albo i dłużej. Szereg mówców przemawiał w tej materyi, a po długiej dyskusyi postawiono wnioski żądające stanowczo polepszenia bytu funkcyonaryuszów tramwaju elektrycznego, zarówno co do skrócenia czasu służby, jak co do podwyższenia płacy.

Z wszystkiemi uchwałami wczorajszego zgromadzenia można się solidaryzować, tembardziej że tak częste wypadki przejechania przez kolej elektryczną w Krakowie, w znacznej części położyć można na karb przepracowania i przemęczenia służby tramwajowej, która za liche wynagrodzenie pełniąc ciężką służbę, nie może rozporządzać pełnią przytomności umysłowej i siły fizycznej.

Zjazd kamieniarzy. W sobotę odbędzie się w Krakowie zjazd majstrów kamieniarskich całej zachodniej Galicyi, celem utworzenia związku, któryby skutecznie zwalczał roboty fuszerskie kamieniarzy, nie mających fachowego wykształcenia.

Samobójstwo lokaja. Wczoraj w mieszkaniu hr. Sz. przy ulicy Studenckiej powiesił się lokaj Antoni Froncz, około 30 lat liczący. Po stwierdzeniu śmierci przez dra Wilkosza i po spisaniu protokołu przez komisarza policyi dra Jasieńskiego, zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. — Froncz powiesił się na pasku przy drzwiach w pokoju służby. Gdy domownicy weszli, trup był już całkiem sztywny, a więc śmierć nastąpiła jeszcze w nocy, lub wczesnym rankiem.

O nowym dworcu tatrzańskim pisze nam jeden z naszych korespondentów z Zakopanego:

„Dworzec tatrzański“ pozostanie niezbyt chlubną pamiątką działalności Towarzystwa Tatrzańskiego. Na miejscu dawnego, spalonego dworca, z którym tylu ludzi łączą wspomnienia, stanął teraz mały budynek, architektonicznie wdzięcznie wyglądający, ale pod każdym innym względem nieodpowiedni.

Plac, na którym ten „domek“ wystawiono, jest bardzo wielki, mógł tam stanąć największy hotel, kurhaus, teatr, mogły być urządzone miejsca dla wszelkich sportów, słowem mogły powstać te urządzenia, których Zakopane nie ma, a bez których nie może stać się światową stacyą.

Ten cały wielki plac jest nietylko tradycyjnie, ale i topograficznie punktem środkowym rozległego Zakopanego, z kościołem po jednej stronie, z Krupówkami po drugiej, między Kasprusiem i ulicą Kościeliską za sobą, a Chramcówkami przed sobą. Drugiego równie środkowego miejsca nie ma w Zakopanem. Przez to, że ten miniaturowy dworzec wybudowano, uniemożliwiono na zawsze wystawienie gmachu, któryby mieścił w sobie kurhaus, hotel z restauracyą i kawiarnią, z teatrem, z urządzeniami sportowemi.

Dworek, który wybudowano, ma niezliczoną moc wad i błędów. Najpierw ten błąd, który jest w starych domach: schody też za drzwiami (wyjście z restauracyi) tak, że człowiek zawsze doznaje ukontentowania, że nie spadł; schody na piętro, wąskie i strome, niewygodne.

Restauracyi nie miało być — zrobiono ją w ostatniej chwili — sala mała i bez wszelkiej wentylacyi, kuchnię ustawiono dodatkowo w jednej sali, nie ma spiżarni ani mieszkań dla służby, schody do piwnic karkołomne, piwnice podczas deszczu wodą zalane, podłogi na piętrze takie, że woda rozlana przecieka na dół, w razie deszczu zaś woda na ganku i w jednym pokoju. A jakie te pokoje? Zwykłe podstrysza. Najsmutniejszą zaś stroną są pewne miejsca umieszczone na parterze naprzeciw kuchni, dla gości i służby, prymitywne, z drzewa, a na pierwszem piętrze komórka ciemna, bez przewietrzania.

Nawiązując do tej piekącej sprawy, należałoby wymagać od gminy, żeby wybudowała przynajmniej jeden publiczny pawilonik na całe Zakopane, bo naprawdę niepodobna wyżyć tutaj.

Dawny dworzec tatrzański stał się z czasem niewystarczającym, ale koncentrował ruch w Zakopanem i budził życie. Obecnie nie ma takiego środowiska — i już nie będzie, bo teraźniejszy dworzec tatrzański na zawsze temu przeszkodził.

Tarnów. Tutejsza Rada powiatowa wysłała do 84 gmin poszkodowanych z powodu ostatniej powodzi kwestyonaryusz, celem dokładnego obrazu klęski. Dotychczas nadeszły już odpowiedzi od 60 gmin, tudzież od 22 obszarów dworskich. Szkody wyrządzone w owych gminach wynoszą 360.000 koron, a w obszarach dworskich przeszło 175.000 koron. Miasto Tarnów poniosło szkody na 63.000 koron. Ogółem suma szkód, zrządzonych powodzią w powiecie tarnowskim wynosi 598.000 koron.

Tej nocy wybuchł pożar w Żelechowie (w powiecie dąbrowskim) majętności p. Kotarskiego. — Ofiarą płomieni padły zabudowania gospodarskie, a głównie 3 stodoły wypełnione zbiorami. Budynki były ubezpieczone.

Tuchów. W ostatnich czasach kilkakrotnie dał Tuchów znak życia narodowego, zapowiadając i dla naszego zakątka jaśniejszą erę. Wiele żywotności okazał tutejszy „Sokół“, skrzętnie zbierając fundusze na budowę własnego gniazda. Dość wspomnieć, że w 2-letnim okresie czasu zebrano 1200 koron, zjednano 83 członków, tudzież wysłano 14 umundurowanych druhów na zlot do Lwowa. Istnieje też u nas Tow. „Szkoły ludowej“, liczące 94 członków, które założeniem wypożyczalni książek o przeszło 500 tomach doborowej treści i urządzaniem odczytów stara się budzić ducha polskiego.

Jedynie tylko kasyno marny wiedzie żywot; bez biblioteki, bez żadnych wyższych celów, oddaje się przeważnie grze w karty. Miejmy nadzieję, że usiłowania poważnie myślących obywateli tutejszych, skierowane w celu wykorzenienia złego, odniosą pożądany skutek.

Złoczów. (Samobójstwo. Zabójstwo. Żniwa). Syn jednego z tutejszych, zamożnych kupców, 18 letni chłopiec, poróżniwszy się z ojcem, pojechał do Lwowa, tam nabył rewolwer i powróciwszy we własnym domu odebrał sobie życie.

W pobliskiej karczmie zabawiał się w niedzielę jeden wojskowy z kilku cywilnymi, a nie chcąc za wypite trunki zapłacić, wyszedł i uciekał w kierunku do Złoczowa. Właścicielka tej karczmy puściła się w pogoń za nim, wołając i prosząc przechodniów o pomoc. W tej chwili właśnie wracał z domu rodziców czeladnik ślusarski Poporowski, a słysząc krzyk i widząc uciekającego żołnierza, przytrzymał go. Ten wyciągnąwszy bagnet, uderzył wpierw w twarz, a kiedy ów czeladnik zaczął się bronić, pchnął bagnet raz w usta, a później popod serce. Nieszczęśliwy na miejscu zginął, był to biedny chłopak, który mimo lichej płacy, jaką miał, wspierał jeszcze swą rodzinę. Jest to znowu fakt dowodzący, że noszenie broni poza służbą jest całkiem zbytecznem.

Żniwa u nas na ukończeniu, plon ładny, a płace rolne wcale niezłe.

Z.

Urząd pocztowy otwartym będzie z dniem 16 b. m. w Narcie Nowym (Nisko).

Katastrofa na ćwiczeniach wojskowych. Z Jarosławia piszą nam: Podczas ćwiczeń 5 szwadronu huzarów w strzelaniu do kolumnowych tarcz w Rokietnicy dnia 11 b. m., gdy oficer kazał zaprzestać ognia, aby ruszyć z oddziałem naprzód, huzar stojący w drugim szeregu, tak nieostrożnie manipulował swoim karabinem, że strzał padł, i przeszył nawskróś huzara z szeregu pierwszego, kładąc go na miejscu trupem.

Ze świata.

Z Rapperswylu. W dniach od 2 do 6 b. m. odbył się doroczny zjazd Rady muzealnej w Rapperswylu. Najpierw obradowała komisya nadzorcza skarbu narodowego. Potem nastąpiło skontrum funduszów skarbu narodowego przez kontrolorów, mianowicie ze strony paryskiego związku wychodźtwa pełnił te funkcye p. Gasztowt, ze strony wychodźtwa w Ameryce pp. Wojnar z Krakowa i poseł Bojko z Gręboszowa, a w końcu p. Witkowski z Zurychu. Na pierwszem posiedzeniu rady muzealnej przyjęto do wiadomości rezygnacye 3 członków rady, a mianowicie pp. Augusta Sokołowskiego, E. Jerzmanowskiego i Walerego Eljasza z Krakowa. W miejsce ich na razie wybrano jedynie p. Władysława Turskiego, prezesa krakowskiego „Sokoła“, reszta posad zostanie później obsadzoną.

W następnych dniach po sprawozdanu referenta komisyi finansowej posła Bojki zawiadomiło prezydyum, że nowy fundator N. złożył 9.000 rubli dla muzeum ze specyalnem przeznaczeniem i wzbogacił muzeum wspaniałym księgozbiorem, liczącym przeszło 5.000 dzieł wyborowych. — Referent komisyi stypendyalnej, p. Balicki, zdawał sprawę z czynności tejże komisyi, przyczem okazało się, że fundusze są za szczupłe wobec licznych podań młodzieży — w tym roku wynoszą one zaledwie koron 11.960. Po mozolnem badaniu podań, rozdano 30 ubogim uczniom 12.580 koron, a brakującą kwotę złożyli członkowie Rady. Zauważyć tu wypada, że wielu dawniejszych stypendystów, lubo znajdują się w możności spłacenia choćby potrosze pobranego stypendyum, tego moralnego obowiązku nie spełnia, i naraża uczącą się biedną młodzież na odmowę zapomogi. — Zastanawiano się potem nad żądaniem młodzieży postępowej z Zurychu, aby jej delegatów i wogóle delegatów młodzieży przypuszczać do pełnych obrad rady podczas rozdawnictwa stypendyów, atoli Rada temu żądaniu odmówiła.

Sprawozdawca komisyi bibliotecznej p. Dmowski referował sprawy tej komisyi, która wniosła, aby Muzeum wydało przewodnik, którego brak rzeczywiście oddawna odczuwać się daje. — Kontrolor Muzeum, p. Miłkowski, odczytał swoje sprawozdanie, które przyjęty do wiadomości, a w końcu wybrano na członków-korespondentów pp. R. i K., poczem prezes Gałęzowski zamknął posiedzenie.

Zjazd inżynierów austr. kolei państwowych odbędzie się w Bielaku (Villach) od 15 do 17 b. m. W zjeździe weźmie udział min. kolei dr Wittek. W program wchodzą wycieczki do jezior Ossiarskiego i Weissenfels, zwiedzanie tunelu w Birnbaumie i t. d.

Z Warszawy. Akt oskarżenia w sprawie fałszerzy banknotów 500-rublowych prokuratorya już ukończyła. Prokurator pociągnął do odpowiedzialności: bankiera Pinczewskiego, fotografa Hinchę, Hertza, dawnego obrońcę sądowego Artasowa, kasyera domu bankowego Eilenbanda, Glassa i chemika Sokulskiego. Jak wiadomo, jeden z aresztowanych, Mendelsburg, odebrał sobie życie w więzieniu. — Czterech podsądnych prokurator oskarża o zorganizowanie bandy, celem podrabiania i puszczania w obiek banknotów, papierów publicznych, stempli i marek pocztowych. Rozprawy publiczne odbędą się zapewne zaraz po feryach sądowych.

Rozruchy żydowskie w Warszawie. Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi: W dniu 9 b. m. ponowiły się rozruchy żydowskie w dzielnicy Nalewkowskiej. Przez Nalewki szedł oddział śpiewaków wojskowych, znajdujących się w każdym pułku. Jakiś żyd zaczepił i znieważył młodego chłopca, ubranego w mundur. Na to wystąpił z szeregu starszy ze śpiewaków i uderzył żyda w twarz. Natychmiast zbiegła się gromada żydów, grożąc śpiewakom, a nawet turbując ich czynnie. Nadbiegła policya, ale usiłowania jej okazały się niewystarczającemi. Tłum żydów rósł coraz bardziej. — Zaczęła się bójka na seryo. Ze strony żydów pojawiły się kije i drągi, a nawet w kilku wypadkach lano z okien ukrop na policyę i oddział śpiewacki. Wtedy policya udała się o pomoc wojska. Zarekwirowano kozaków. Przybył najpierw jeden oddział kozacki, potem drugi, trzeci i czwarty — i dopiero połączonemi siłami udało się przywrócić porządek. Mnóstwo osób jest rannych i pobitych i to z obydwóch stron. Aresztowano około 600 żydów.

Z Poznania. „Posener Ztg“ donosi, że w sobotę odbyła się konferencya pod przewodnictwem naczelnego prezesa, której celem było naradzenie się nad „dodatkami dla kresów wschodnich“. Udział w niej wzięli oprócz przedstawicieli władz tamtejszych, wyższy radca rejencyjny v. Lützow jako przedstawiciel rejencyi bydgoskiej, wyższy i tajny radca rejencyjny Schulze-Nickel jako przedstawiciel bydgoskiej dyrekcyi kolei, wyższy radca rejencyjny v. Engelbrecht jako przedstawiciel komisyi generalnej. Oprócz tego obecnymi byli przedstawiciele sądu nadziemiańskiego i prokuratoryi. O ile dowiaduje się „Posener Ztg.“, wypłacenie tych „dodatków dla kresów wschodnich“ nie nastąpi przed 1 października.

Spodziewać się więc możemy w najbliższym czasie dalszych zmian nazwisk polskich.

Dobra wiadomość. Z Torunia donoszą nam, że majątek Bielawy w powiecie toruńskim, obejmujący 3.000 morgów, nabył onegdaj rodak nasz, p. Stefan Krause, od Niemca, Sanda, z Leszna za 210.000 marek.

Katastrofa na Dnieprze. Z Kijowa donoszą 9 b. m.: Z prawego brzegu Dniepru na lewy, przewoził podróżnych między innemi parostatek „Pordlack“, który w ostatnich dniach zepsuł się i został wycofany. Na miejsce jego, niedoświadczony snać przewoźnik, podjął się zgromadzone na brzegu osoby przewieść łodzią. Zamiast przewozić pod kątem, usiłował przejechać po prostej linii. Bystry prąd wody na samym środku łódź wywrócił. W nurtach Dniepru utonęło 18 osób, 7 zdołano uratować.

Szkoła polska w Paryżu. Z Paryża piszą nam: Dnia 1 b. m. wobec dość licznie zebranej publiczności, odbyła się w szkole polskiej w Paryżu uroczystość rozdania nagród, której prezydował dr Ksawery Gałęzowski.

Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu narodowego i po kilku wstępnych i, jak zawsze, sympatycznych słowach profesora p. Gasztowta, przemówił dr filozofii p. Węckowski, który przez rok pobytu w Paryżu wykładał w szkole. — Zwracając się w szczególności do uczniów, prelegent zachęcał ich do wstępowania w ślady ich ojców, których ofiary i zasługi dla dobra kraju są niezliczone. Następnie, jeden ze szczerych przyjaciół naszych, profesor p. Chassaing wspominając ze wzruszeniem przyjazne stosunki z emigrantami, wysławiał prawość i szlachetność charakteru Polaków i zakończył wyrażeniem nadziei lepszej przyszłości dla naszej ojczyzny.

Energiczną acz bardzo serdeczną była mowa dyrektora szkoły p. Budzyńskiego, wzywającego dzieci do ciągłej i wytrwałej pracy, aby stali się godnymi synami tej drogiej a nieszczęśliwej ziemi, której urodzeni na obczyznie, najmłodsi, nie widzieli, starsi gorąco pragną ujrzeć, a ci, co ją poznali nie przestają za nią tęsknić.

Uroczystość urozmaiconą była deklamacyami i śpiewami narodowemi.

Prezes p. Gałęzowski podziękował mowcom, poczem odczytano palmares. Odznaczyli się w ciągu roku zeszłego uczniowie: Pujkis, Jędrzejowski, Budzyński Marceli, Żurkowski, Zembrzuski, Pluciński Paweł i Karol i inni.

Wielka oszustka przed sądem. Rozprawa przeciwko Teresie Humbert i jej wspólnikom rozpoczęła się wczoraj w południe. Jak poprzednich dni, tak i wczoraj, publiczność zapełniła wszystkie miejsca. Oczywiście w miarę, jak rozprawa się rozwija, proces bierze niekorzystny dla Humbertów obrót. I tak trzej rzeczoznawcy orzekli, że na pełnomocnictwie podpisali obu Crawfordów zmienionem pismem Daurignacowie. Oskarżeni gwałtownie zaprotestowali przeciwko temu orzeczeniu, ale zaraz następny świadek, notaryusz Dupuy z Bajonny zadał im dotkliwy cios. Mianowicie Dupuy i jeden z jego urzędników, poznali w Romanie Daurignacu osobę, która podpisywała pełnomocnictwo nazwiskiem Crawford, o Emilu Daurignacu nie mogą tego z tą samą stanowczością powiedzieć.

W ciągu zeznań tych świadków adwokat Labori zapewnia, że Crawfordowie istnieją, jednakże noszą inne nazwisko.

Trzej urzędnicy pocztowi poznali w Romanie Daurignacu mężczyznę, który podnosił listy adresowane do Crawfordów. Roman Daurignac protestuje przeciw temu.

Z kolei zeznawał Jacquin, były członek Rady stanu, osobistość poważna. Jacquin przez długie lata był przyjacielem Teresy Humbert, u której często bywał. Jest to jedna z ofiar własnej dobroduszności. Jacquin zeznał, że przez 20 lat wierzył w uczciwość Humbertów i nigdy nie nadużywał swego stanowiska na ich korzyść. Gdy się dowiedział prawdy, podał się do dymisyi.

Były notaryusz Langlois oświadczył, że pośredniczył w pożyczce 10 milionów fr. dla Humbertów, a wobec wyroków sądowych i dokumentów wierzył w istnienie spadku. Delacheri pośredniczył w pożyczce 25 milionów fr. dla Humbertów, pożyczającym obiecano 50 procent.

Po przesłuchaniu kilku wierzycieli rozprawę odroczono na dzień dzisiejszy.

Walka z klasztorami we Francyi. Sąd policyi poprawczej uwolnił od winy Maryanistę Lebona, który był oskarżony o usunięcie przedmiotów zafantowanych podczas rewizyi w klasztorze.

Rewolucya przeciwko telefonowi. Mieszkańcy francuskiej wsi Saint Etienne des Gies, leżącej niedaleko Tarasconu, skąd pochodzi słynny „Tartarin“, bohater znanej powieści A. Daudeta, sprzeciwili się siłą zakładaniu drutów dla komunikacyi telefonicznej. Naczelnik departamentu Marsylii rozporządził, ażeby wszystkie wsie koło Tarasconu, a więc i wieś Saint-Etienne des Gies, zostały połączone telefonem. Do wspomnianej wsi przybyli robotnicy i instalatorzy z Marsylii. Mieszkańcy dowiedziawszy się, w jakim celu owi „obcy ludzie“ przybyli, natychmiast ogłosili, że telefon jest dziełem szatana i w rozmaity sposób próbowali przeszkadzać robotnikom. Największe oburzenie powstało, gdy pewnego dnia zajechał do wsi wóz z aparatami. Chłopi napadli na woźnicę, grożąc mu śmiercią, skutkiem czego woźnica uciekł, zostawiwszy wóz, konie i aparaty. Mieszkańcy St. Etienne des Gies przybrali tak groźną podstawę, że musiano zaprzestać na razie dalszych robót.

Groźny pożar. W Aninie na Węgrzech strejkują już od dłuższego czasu górnicy. Obecnie maszyniści i palacze, zajęci w kopalniach austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowej podnieśli żądanie podwyższenia płacy i zagrozili w razie nieuwzględnienia ich żądań strejkiem w przeciągu 48 godzin. Na wypadek strejku groziłoby niebezpieczeństwo, że woda zaleje kopalnie. Dotąd 150 strejkujących wydalono.

Zatonięcie okrętu. Do Tryestu nadeszła telegraficzna wiadomość, że statek „Pozejdon“, własność austryackiego towarzystwa „Lloyd“ zatonął przy brzegach Syryi, w pobliżu Cap Cormen. Bliższych szczegółów telegram nie podaje.

Wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi. Rzymski dziennik „Tribuna“ donosi, że stożek krateru Wezuwiusza zarysowuje się. Wylew lawy ogranicza się na razie na basen krateru, ale wybuchy są coraz silniejsze i nie pozwalają zbliżyć się do krateru. Lawa popłynie prawdopodobnie w stronę południową. Tensam dziennik donosi, że równocześnie trzęsienie ziemi nawiedziło miejscowości Vizzini, Giarre, Aderno i Milo, nie wyrządzając znaczniejszych szkód. Panika wśród ludności mimo to panuje wielka. Natomiast w Mineo kilka domów runęło, a wieża kościelna zarysowała się.

Reklama za pomocą portretowych powiększeń fotograficznych. Ze strony pruskiej firmy w Berlinie „Paul Domski“ krążą po całej Galicyi agenci zbierając na rzecz tej firmy zamówienia. — Ostrzegamy wszystkich przed tym wyzyskiem pruskim z tem nadmienieniem, że powiększenia fotograficzne Domskyego są i marne i drogie, a krajowa firma O. Nowak w Wiedniu w spółce z polską firmą produkuje takowe i taniej i znacznie lepiej, i że zastępcy tego krajowego przedsiębiorstwa niebawem zaprezentują się w Galicyi.

Burze w Indyach zachodnich. Z Kingstonu, głównego miasta wyspy Jamajki, donosi telegram, że straszne burze srożą się tam od pewnego czasu. Zbiór bananów został zniszczony, a komunikacya przerwaną. Jamajka należy do grupy wysp wielkich Antylów i ma 10.859 kwadratowych kilometrów (1/3 Galicyi) powierzchni, na której żyje około 700.000 mieszkańców. Cukier, kawa, kakao, pieprz, imbier, banany, a zwłaszcza słynny rum, oto produkty rolnicze i przemysłowe tej wyspy. Samych bananów wywożą z Jamajki rocznie za 5 milionów koron. Chów bydła i koni jest bardzo rozwinięty, lasy dostarczają drogocennego materyału drzewnego, a w ziemi znajdują się bogate pokłady ołowiu, cynku i srebra.

Głód w Chinach. Paryski „Figaro“ otrzymał z Czengczeu, miasta w południowo-chińskiej prowincyi Kwangsi, list, opisujący straszny stan owych okolic skutkiem klęski głodowej. „Zdaje mi się często — pisze autor listu — że to był straszny sen, gdy sobie przypominam owe okropności, których w Europie niepodobna sobie wyobrazić. Chyba wszyscy rabusie, mordercy i złodzieje z całego państwa chińskiego zgromadzili się tutaj. Armia regularna przed niedawnym czasem czuwała jeszcze nad granicą Tonkinu, ażeby mieszkańcy mogli żyć w jakim takim spokoju, ponieważ atoli rząd chiński nie płacił żołnierzom żołdu, nie dawał im ani odzieży, ani pożywienia, więc całe oddziały wojska zaczęły się łączyć z rozbójnikami. W kilku miesiącach prowincyę Kwangsi zniszczono ogniem i mieczem. Taki był stan rzeczy, gdy ubiegłego lata nastały niebywałe upały. Termometr wskazywał 45 stopni w cieniu. Pola ryżowe spaliły się poprostu, źródła i rzeki wyschły, żniwo zostało zupełnie zniszczone. Na polach i drogach ludzie wyschli jak szkielety padali, ażeby już nie powstać. Ludność żywiła się korzonkami i piła zgniłą wodę. Całe wsie wymierały skutkiem tyfusu głodowego. Grabieży dopuszczali się rozbójnicy bez przeszkody. Kto uniknął śmierci głodowej, temu groziła śmierć z ręki piratów. Wreszcie ustały niesłychane gorąca, ale ludność dostała się z deszczu pod rynnę. Długotrwałe deszcze ulewne spowodowały w całej prowincyi powódź. Zaledwie pracowici wieśniacy zdołali uprawić plantacye ryżu, woda zniszczyła wszystko. Miejsce tyfusu głodowego zajęła cholera, która się sroży w Kwangsi. Matki zabijają dzieci, a potem same sobie odbierają życie. W mieście Czengczeu bywają kupowane dzieci jako pożywienie, na rzeź. Mięso ludzkie wogóle sprzedają tam na wagę.“

Czysty dochód z odczytu posła Daszyńskiego, wygłoszonego w Zakopanem, wynosi 413 K 50 h. Dochód ten przeznaczono na cele krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego.

Składki na Wawel. Dnia 28 lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 134 K 49 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 117.4·7 K 90 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 98.239 K 82 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 16 sierpnia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. W piątek 14 sierpnia: Euzebiusza i Anastazego; w sobotę 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P.; w niedzielę 16 sierpnia: Jacka i Rocha.

Wschód słońca 14 sierpnia o godzinie 4 minut 30; zachód o godzinie 7 minut 00, długość dnia godzin 14 minut 30.

Zjazd rabinów w Krakowie.

Obrady kongresu rabinów dobiegły wczoraj do końca. Rozprawy były znacznie spokojniejsze, a u zebranych rabinów widać było zainteresowanie. Na sali zjawili się także nowi, spóźnieni uczestnicy, między tymi rabini z Oświęcimia, Chrzanowa i Jazłowca.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego odczytał rabin I. B. Horowicz wypracowane przez wybrany komitet oświadczenie, dotyczące stanowiska kongresu rabinów wobec ruchów rewolucyjnych. Oświadczenie to, zredagowane w hebrajskim języku, w dosłownem tłomaczeniu brzmi jak następuje: „My rabini rozmaitych krajów zebrani obecnie na kongresie w Krakowie, oświadczamy publicznie wszystkim ludom, że od czasów wyjścia z dawnej naszej ojczyzny i rozproszenia po rozmaitych zakątkach świata, jest naszym świętym obowiązkiem, stosownie do przepisów „Tory“, szanować wszystkie prawa i przepisy jakichkolwiek państw, krajów, władz lub rządów, pod których opieką przebywamy. Jest więc surowo zabronionem każdemu żydowi współdziałać i przyłączać się do jakichkolwiek rewolucyjnych lub anarchistycznych ruchów lub dążeń prawom istniejącym przeciwnych, lub tymże nieprzyjaznych. Przeciwnie oświadczamy z naciskiem, że jest obowiązkiem każdego prawowiernego żyda być posłusznym i szanować prawa państwa lub kraju, którym podlega, w myśl przekonania, które wyraził wielki i mądry nasz król Salomon: „Bój się w życiu Boga i króla“. Opierając się na wyraźnych przepisach „Tory“, protestuje kongres przeciw wszystkim obecnym i przyszłym anarchistycznym lub rewolucyjnym ruchom i dążeniom.“ — Zebrani jednomyślnie zgodzili się z całą osnową powyższego oświadczenia i postanowili podać tę solidarną enuncyacyę wszystkim współwyznawcom do wiadomości.

Następnie zawiadomił rabin Kohn z Kairu zebranych, że zjawiła się u niego deputacya kobiet, która prosiła, by kongres zajął się 60 podrzutkami przebywającymi w pewnym domu podrzutków obok Krakowa.

Następnie rabin Schir z Tarnowa postawił wnioski sekcyi galicyjskiej w sprawie międzynarodowego związku rabinów. Wnioski jego na następujących opierają się podstawach: „Rabini wszystkich krajów mają utworzyć stowarzyszenia krajowe. Kraje łączą się w grupy, każda grupa wybiera mężów zaufania, którzy razem tworzą międzynarodową reprezentacyę żydów. Uchwały zjazdów tych mężów zaufania mają charakter oficyalny i obowiązują całe żydostwo.“ — Wniosek ten zebrani po krótkiej dyskusyi z zapałem przyjęli, wobec czego wnioski innych sekcyj w tej mierze odpadły. Innemi punktami porządku uchwalono zająć się na najbliższych wiecach krajowych.

Z kolei przedstawił rabin z Jazłowca wniosek, by poczyniono odpowiednie kroki u właściwych władz wojskowych, aby żydowscy żołnierze otrzymywali rytualny wikt.

Na zakończenie obrad rabin Schir z Tarnowa wyraził uznanie rabinowi Kohnowi z Kairu za danie inicyatywy do zjazdu, dziękował prezydyum za trudne a gorliwe prowadzenie obrad i wyraził zadowolenie, że zjazd zakończył się uchwałą, która będzie miała epokowe w dziejach żydostwa znaczenie.

Przewodniczący rabin Chorowitz podziękował uczestnikom za liczne przybycie i okrzykiem na cześć cesarza zamknął kongres.

Galicyjscy rabini, którzy na zjazd przyjechali, obradować będą w dalszym ciągu jako krajowy wiec rabinów.

Z letnich siedzib.

Czorsztyn, 12 sierpnia.

Cichy nasz zakątek górski, położony u podnóża uroczych Pienin, tuż nad szumiącym Dunajcem, ożywił się wczoraj bardzo. O godz. 9 rano przybyli tutaj z Nowego Targu uczestnicy kongresu geologicznego pod przewodnictwem prof. Uhliga z Wiednia. Uczestników było 31. Z naszych geologów widzieliśmy w ich gronie p. Limanowskiego z Zakopanego i p. W. Kużniara, asystenta przy katedrze geologii w uniwersytecie Jagiell. Do wycieczkowców przyłączyli się tu bawiący prof. Br. Gustawicz, prof. E. Wyrobek, tudzież p. Marya Radwańska, słuchaczka wydz. fil. z Krakowa. Przybyłych gości u wejścia do parku powitał dziedzic Czorsztyna, p. Stan. Drohojowski. Nie tracąc czasu prof. Uhlig, który przed 17 laty badał pasmo Pienin pod względem geologicznym i ogłosił o nich drukiem kilka cennych prac, zwrócił się zaraz z uczestnikami ku skałom, wznoszącym się stromo tuż nad gościńcem poza dworem i w wykładzie jasnym objaśniał zebranym o ciekawej budowie geologicznej tutejszej okolicy. Wskazał następnie w pobliskim wąwozie potoku, płynącego z pod Snoszki, granicę wapieni czorsztyńskich i piaskowców, tworzących główną część składową pasm górskich, dalej na północ się rozciągających, a znanych u ludu pod nazwą „Gorców“, a podszedłszy ku potokowi Kluszkowskiemu, wskazał w łożysku tego potoku obok głazów piaskowcowych, pełnych numulitów, naniesionych z pod Lubania, także głazy trachitowe, pochodzące z pobliskiej góry Żarów. Następnie zwrócili się uczestnicy ku skałom, otaczającym zamek czorsztyński, a w końcu zwiedzili wnętrze tegoż zamku. Tutaj na życzenie przewodniczącego p. Uhliga prof. Gustawicz w krótkim zarysie podał uczestnikom historyę tegoż zamku, jakoteż przeciwległego zamku węgierskiego, Niedzickim zwanego.

Po trzygodzinnem zwiedzaniu tutejszej okolicy, połączonem z kopaniem dla wykazania warstw opalinowych, uczestnicy udali się do dworu, gdzie dziedzic St. Drohojowski podejmował ich ucztą ze staropolską gościnnością. Wśród uczty wzniósł p. Drohojowski pierwszy toast na cześć przybyłych gości, na co prof. Uhlig odpowiedział po niemiecku, pijąc za zdrowie rodziny Drohojowskich, która zawsze z wielką życzliwością idzie z pomocą uczonym, czyniącym badania naukowe w tutejszej okolicy. Prof. Balzer z Berna szwajcarskiego, w wesołem przemówieniu, podnosząc uroczość i piękność budowy geologicznej czorsztyńskiej, pił na cześć skał czorsztyńskich, by jak dotąd, tak i nadal ściągały licznych turystów, a prof. Schmidt z Bazylei złożył w swym toaście po francusku hołd gościnności staropolskiej. Wreszcie prof. Gustawicz toastem, wygłoszonym częścią po polsku, częścią po francusku, pił zdrowie staropolskie: „Kochajmy się!“ — Po uczcie p. St. Drohojowski przedstawił uczestnikom zjazdu liczne skamieniałości, przedewszystkiem wielkie amonity, również marmury i obrobione, wypolerowane trachity, jakoteż wykopaliska z zamku czorsztyńskiego, jak noże, miecze, zamki, klucze, groty, kafle z pieców zamkowych, tudzież ołtarz św. Stanisława z zamku czorsztyńskiego, złożone w osobnem zabudowaniu, zwanem altaną, na grzbiecie amonitowej „Skałki nad wodą“. Tutaj syn p. Drohojowskiego, gimnazyalista, odfotografował w grupie wszystkich uczestników.

Syci pięknych widoków i ciekawych rzeczy geologicznych pożegnali uczestnicy Czorsztyn, udając się do zamku Niedzickiego i ku skałom Sromowskim, skąd wieczorem odjechali do Szczawnicy.

Br. G.

Dział ekonomiczny.

Budapeszt, 13 sierpnia. Pszenica na październik 7·33 do 7·34. Pszenica na kwiecień 7·60 do 7·61. Żyto na październik 6·16 do 6·17. Żyto na kwiecień 6·40 do 6·41. Owies na październik 5·37 do 5·38. Owies na kwiecień 5·58 do 5·59. Kukurydza na sierpień 6·18 do 6·19. Kukurydza na wrzesień 6·19 do 6·20. Kukurdza na maj 5.05 do 5·06. Rzepak na sierpień 10·85 do 11·95.

Usposobienie mierne, chęć kupna mierna, oferty spokojne; chłodno.

Ostatnie wiadomości.

— Sekretarzem stanu Piusa X ma być mianowany, według doniesienia „Giornale d'Italia“, kardynał Satolli. Mianowanie to oficyalnie jeszcze nie nastąpiło, gdyż kardynał waha się. Dalej donoszą, że kardynał Merry de Vall zamianowany będzie nuncyuszem w Wiedniu, a msgr Della Chiesa nuncyuszem w Brukseli.

— Okropne szczegóły o obchodzeniu się z więźniami politycznymi w Rosyi podaje wiedeńska „Arbeiter Ztg“. Zamieszcza ona list pewnego akademika, pisany z więzienia do ojca. Autor listu donosi, że więźniów bito, kopano, dławiono w nieludzki wprost sposób, że wrzucano ich rozebranych i związanych do zimnych piwnic. Działo się to podobno w więzieniu petersburskiem „Krest“, z wiedzą, a nawet na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. „Arbeiter Ztg“ dodaje, że straszne te stosunki winny zwrócić uwagę świata cywilizowanego.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia.

Ludowcy w sprawie powodzi u namiestnika i marszałka. Posłowie Stapiński i Krempa i wiceprezes stronnictwa ludowego dr Bernadzikowski udali się wczoraj do namiestnika.

Imieniem deputacyi dr Bernadzikowski przedstawił namiestnikowi ponury obraz klęski, która dotknęła włościan na Powiślu i w okolicach dopływów Wisły, wykazując całą grozę położenia. Jeśli lud obecnie zachowuje się spokojnie i nie domaga się zbyt gwałtownie pomocy, to jest to na stępstwem tego, że nie wyczerpały się jeszcze zapasy zeszłoroczne. Gdy jednak zapasów tych zabraknie, a pomoc ze strony kraju i rządu będzie za szczupłą, należy się spodziewać rzeczy najgorszych: głodu i chorób. Dr Bernadzikowski wykazawszy następnie, że dotychczasowa akcya ratunkowa ze strony rządu jest niedostateczną, przedstawił postulaty stronnictwa ludowego w sprawie powodzi:

1. Znaczną pomoc doraźną ze skarbu państwa, odpowiadającą rozmiarom klęski; 2. zwołanie bezzwłoczne Sejmu; 3. odpisanie z urzędu podatku gruntowego i domowo-klasowego w okolicach dotkniętych powodzią i wstrzymanie w tych okolicach egzekucyj wszystkich podatków; 4. zaniechanie manewrów w okolicach zalanych; 5. zorganizowanie dostawy ziarna do zasiewów jesiennych i ziemniaków do sadzenia z wiosną i wyżywienie na przednówku, oraz obniżenie taryfy kolejowej przy przewozie rzeczonych wyżej produktów; 6. rozpoczęcie doraźne robót publicznych celem dostarczenia zarobku dla ludności; 7. bezpłatne dostarczenie soli; wreszcie 8. aby rząd i kraj pozwoliły spłatę rat amortyzacyjnych pożyczek, dawniej zaciągniętych, odroczyć.

Namiestnik Potocki oświadczył, że po otrzymaniu z poszczególnych powiatów wykazów o rozmiarach klęski, udał się do Wiednia i tam przedłożył odpowiednie wnioski, żądając około 3,000.000 koron na cele ratunkowe. Również w sprawie ulg ze strony wojska wobec zbliżających się manewrów, poczynił starania, a władze wojskowe obiecały w miarę możności omijać okolice, dotknięte powodzią; dalej rezerwistów na podstawie podań, potwierdzonych przez dotyczące starostwa, że petent pochodzi z okolic nawiedzonych powodzią, uwalniać od tegorocznych ćwiczeń, co więcej, żołnierzom odbywającym obecnie służbę wojskową pod temisamemi warunkami udzielać czasowych urlopów. Starostom nakazał namiestnik energicznie spełniać czynności ratunkowe. Z funduszów, które miał na razie do dyspozycyi, udzielił, jako pomoc doraźną, około 200.000 koron, polecił już wydać sól dla ludzi i bydła w znaczniejszej ilości; zarządził też rozpoczęcie robót publicznych, w szczególności naprawę wałów. W sprawie odpisania podatków wydał zarządzenie, aby władze podatkowe nie utrudniały likwidacyi szkód. Obiecał dalej zarządzić akcyę celem dostarczenia zasiłków w naturze. Zaznaczył także, że celem zabezpieczenia ludności przed ewentualnemi chorobami skutkiem powodzi, zarządził w osobnym okólniku wszystko możliwe w kierunku sanitarnym. W końcu wyraził przekonanie, że Sejm według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zwołany około 20 września.

Następnie udała się deputacya do zastępcy marszałka dra T. Pilata, który oświadczył, że Wydział krajowy zredaguje memoryał do rządu o rozmiarze klęski. Wydział wydał dotąd 28.000 koron na najważniejsze roboty, podczas sesyi sejmowej większa suma przeznaczoną będzie na te cele. Odniósł się dalej Wydział krajowy do rządu z żądaniem, aby tam, gdzie roboty wodne mają być wykonane przy konkurencyi rządu, kraju i miejscowych spółek wodnych, rząd przejął na siebie część przypadającą na spółki wodne. W tym kierunku otrzymał Wydział krajowy ze strony namiestnictwa przychylną odpowiedź.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Narzeczona na loteryi“, operetka Messagera.

W niedzielę: „Narzeczona na loteryi“, operetka Messagera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 13 sierpnia.

Wiedeń. Kardynałowie: Grusza i nuncyusz Taliani wrócili dziś do Wiednia.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Pociąg osobowy kolei północnej, który odjechał z Wiednia wczoraj o godzinie 10 minut 14 zderzył się o godzinie 2 minut 20 na stacyi Napagedl z pociągiem towarowym Nr 87, przyczem wykoleiło się i uszkodziło kilka wagonów a 21 osób poniosło rany. W celu stwierdzenia przyczyn katastrofy, wysłano na stacyę Napagedl osobną komisyę. Pociąg osobowy był przepełniony.

Większość podróżnych jechała do Opawy, Ołomuńca i Krakowa. Gdy w pierwszej chwili po zderzeniu rozległy się z wagonów krzyki i jęki, sądzono, że nieszczęście ma większe rozmiary. Po otwarciu wagonów przekonano się, że rany, odniesione przez pasażerów, są przeważnie lekkie. Opatrzono ich zaraz na dworcu, poczem część rannych odjechała już następnym pociągiem, reszta wieczorem. Uszkodzone wagony przesunięto na boczne szyny, tak że komunikacya nie doznała dłuższej przerwy.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Omawiając kwestyę załatwienia obecnego przesilenia, pisze „Pester Lloyd“: W kołach stronnictwa liberalnego przywiązują największe znaczenie do sprawy wychowania wojskowego i sądzą, że gdyby ta sprawa została pomyślnie załatwiona w myśl żądań opozycyi, obok niej zaś także sprawa emblematów wojskowych odpowiednio do danych już przyrzeczeń, reszta warunków opozycyi nie nasuwałaby poważniejszych trudności. „Pesti Hirlap“, cytując to zdanie „Lloyda“, zaznacza, że i według jego informacyj, opozycyi głównie zależy na kwestyi wychowania oficerów węgierskich. Opozycya nie ma zamiaru żądać spełnienia wszystkich swych warunków odrazu; domaga się jedynie, ażeby zrobiono początek z najważniejszym postulatem, a co do innych dano obowiązujące zapewnienia.

Budapeszt. Położenie jest i dziś niezmienione. Dzienniki kombinują dalej, lecz bez wszelkich podstaw faktycznych.

Wiedeń. W kołach wojskowych nie zastanawiano się dotychczas szczegółowo nad żądaniami opozycyi węgierskiej, gdyż opierano się tam na zasadzie, że jednolitość armii musi być pod każdym względem zapewniona. Dopiero w ostatnich dniach nadszedł rozkaz, ażeby poddano żądania opozycyi ściślemu zbadaniu. Chodzi głównie o to, ażeby wynaleść formę, któraby zadowalała opozycyę węgierską, a równocześnie nie naruszała jednolitości armii.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że doniesienie dzienników, jakoby ban Chorwacyi, Pejacevics, zamierzał podać się do dymisyi, jest bezpodstawną.

Pius X.

Rzym. „Osservatore Romano“ w osobnym artykule domaga się, aby prasa, szczególnie katolicka, nie przesądzała i ze spokojem czekała na przyszłą działalność papieża.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Po wczorajszej radzie ministeryalnej podali się do dymisyi ministrowie oświaty, sprawiedliwości i skarbu. Wobec tego uchwalili także inni ministrowie podać się do dymisyi. Rozwiązania sytuacyi oczekują jeszcze dzisiaj.

O spadek po królowej.

Belgrad. Adwokat rodziny Luniewiczów dzisiaj wniósł do sądów pretensye tej rodziny do całego spadku po królowej Dradze.

Z Bałkanu.

Londyn. Tu braknie wszelkich autentycznych wieści o obecnem położeniu w Macedonii. — Władze tureckie odmawiają wszelkich wyjaśnień. Korespondent „Times'u“ z Sofii donosi natomiast, że według wieści ze źródeł bułgarskich władze tureckie rozdały ludności mahometańskiej w okręgu ueskibskim 5000 karabinów w celu wywołania rzezi chrześcijan.

Proces Humbertów.

Paryż. W procesie Humbertów przesłuchano wczoraj grafologa Hofgarda, który powiedział, że charakter pisma Daurignaców różni się od charakteru pisma, jakiem podpisano pełnomocnictwa Crawfordów. Następnie przesłuchiwano kilku wierzycieli.

Przeciw zakonom.

Nancy. Wczoraj zajęto nieruchomości klasztoru Redemptorystów w St. Nicolas. Bramy otwarto przemocą. Zakonników wyprowadzono zakutych w kajdany. Publiczność żywo protestowała.

Strejki.

Barcelona. Strejkujący murarze odrzucili propozycye pracodawców, przez co położenie się pogorszyło.

Rosya w Chinach.

Petersburg. Ukaz, podpisany wczoraj przez cara, nakazuje utworzenie specyalnego namiestnictwa z gubernii generalnej amurskiej, jakoteż z okręgu Kwantung.

Namiestnik będzie miał najwyższą władzę we wszystkich gałęziach administracyi cywilnej w tym obszarze, a czynności te odjęte będą ministeryom. Obowiązkiem namiestnika będzie piecza o spokój i bezpieczeństwo okolic, położonych wzdłuż kolei wschodniej, jakoteż piecza nad rosyjską ludnością w posiadłościach, graniczących z tem namiestnictwem, położonych po drugiej stronie granicy. Aż do czasu wydania ustawy o zakresie działania i obowiązkach namiestnika, obowiązywać będą dla administracyi dalekiego wschodu postanowienia, wydane w roku 1845 dla kaukaskiego namiestnictwa. Dyplomatyczne stosunki tych obszarów z państwami sąsiedniemi skoncentrowane będą w rękach namiestnika. Namiestnik obejmie także komendę nad flotą wojenną na spokojnym Oceanie i nad wojskami namiestnictwa.

Specyalny komitet pod przewodnictwem cara ureguluje stosunek namiestnika do ministeryów w porozumieniu z ministerstwami.

Generalny adjutant Aleksiejew został mianowany namiestnikiem na dalekim wschodzie i otrzymał polecenie przedłożenia carowi projektu o administracyi powierzonych mu krajów.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·50. Akcye Anglobanku 273·25. Akcye Unionbanku 524 —. Akcye Länderbanku 410·25. Akcye Bankvereinu 474·50. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·50. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·—. Akcye kolei Północnej 5440. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcye Alpiny 367 —. Akcye Rima Muranyi 456·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1645 —. Akcye fabryki broni 359·—. Akcye tureckie tytoniowe 364·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1035—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·50. Renta majowa 100·30. Austryacka renta koronowa 100·55. Węgierska renta koronowa 98·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 5% Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·20. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·35. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·50. Losy tureckie 119 —. Marki 117·40. Ruble 253 —.

Usposobienie: Bilans kredyt. bez wpływu. Targ montanów na Berlin silny, zresztą cicho.

Cukier 21·90 spokojny. Spirytus 40·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% " " "	97 75	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% " " " "	98 60	99 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. złoc.	98 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 25	99 25
4% " " " " " " 56 letnie	98 25	99 —
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	83 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	540 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100 25	100 75
4²/₁₀% " " srebrna	100 15	100 65
4% renta koronowa austryacka	100 50	101 —
4% " " węgierska	98 80	99 30
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% " węgierska w złocie	119 80	120 30

E. 5277. 1896 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek, drzewa i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go października 1903 r. do 30go września 1904 r. — odbędą się w dniach poniżej wymienionych w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, zawsze o godzinie 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 17 sierpnia 1903 r. w c. i k. magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi: Tarnowa i Nowego Sącza;
dnia 19 sierpnia 1903 r. w c. i k. magazynie żywności w Krakowie dla stacyi: Bochni, Wadowic i Niepołomic; a
dnia 21 sierpnia 1903 r. w c. i k. magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi: Ołomuńca, Cieszyna, Karniowa, M. Szumberku i Bzeńca.

Bliższe warunki są ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 4go sierpnia 1903 r.

Tu się zaznacza wyraźnie, że dla stacyi w Tarnowie do prowadzenia piekarni należy oferować jedynie jędrny węgiel mysłowicki (Nuss-Kohle) I. B., a mianowicie w lecie miesięcznie 150 q, zaś w zimie 170 q. — Zaznacza się dalej, że węgiel kamienny dla stacyi w Bochni (430 q i 75 q), w Niepołomicach (335 q i 56 q) i w Wadowicach (60 q i 5 q) ma pochodzić z Jaworzna.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.